

Rynek Główny 17. Dobry adres. Dobra literatura. Biblioteka ma głos.

Dzień Dobry Państwu. Witamy na kolejnym... Szóstym? Siódmym? Siódmym odcinku podcastu i dzisiaj będzie o języku na dwa sposoby. Pierwszy w literaturze i to rodzimej, bo skupimy się na twórczości Doroty Masłowskiej, głównie na jednej książce „*Inni ludzie*”, choć może przewiną się też inne tytuły autorki.

AP-G: Aniu zetknęłaś się już wcześniej z twórczością tej pisarki?

AS: Nie, jak zwykle to podcast wymusił na mnie lekturę i faktycznie moje pierwsze zderzenie z książkami Doroty Masłowskiej, ale...

AP-G: Wstrząs?

AS: Wstrząsający pozytywnie.

AP-G: Nie dziwią cię w tym momencie te euforyczne opinie na jej temat, że jest to rzeczywiście literacki odkrycie czy raczej należysz do tej grupy takiej sceptyczno-ostrożnej? Chociaż jak powiedziałaś, że pozytywny wstrząs, to już jest pewnie odpowiedź na moje pytanie.

AS: Owszem, tylko pozytyw rodził się w trakcie lektury, bo pierwsze zetknięcie to był dla mnie szok. Ania, ja nie nadążałam notować błędów: leksykalnych, ortograficznych, a potem doszłam do wniosku, że nie o to chodzi.

AP-G: Dokładnie, to znaczy nawet jeżeli te błędy są, to one są celowo, po to, żeby wychwycić ten nieprawdopodobny puls wielkomiejskiego życia, w którym my wszyscy po prostu się gubimy. Myślę, że to jej się po prostu niesamowicie udało, jest doskonałą obserwatorką tego, jak się nasze życie zmienia, a potrafi o tym mówić poprzez oddanie języka w jakim się komunikujemy albo w jakim się nie potrafimy skomunikować, bo tak naprawdę to o czym pisze jest głównie o samotności, o pustce, która nas otacza, o takiej beznadziei, o tym, że żyjemy w skupisku, ale tak naprawdę każdy jakoś zupełnie oddzielnie, na innej planecie. Przemieszczamy się, wsiadamy do autobusów, ale to wszystko jest takie, że sami bohaterowie nie wiedzą po co jadą, gdzie jadą.

AS: Dla mnie umiejscowienie akcji w skupisku, w zbiorowisku, w blokowisku, gdzie każdy jest anonimowy, każdy gra na siebie. Tak jak mówiłam - wstrząsające dla mnie... odkrycie.

AP-G: A jest jakieś światełko w tej prozie? Coś nas może uratować w tym mrowisku?

AS: Nawet klimat i ta wczesna zima w książce, te szarości, burości. Ta moc wulgaryzmów, która tym bardziej podbija, podkreśla. Ania, ciężko. Tak jak mówisz dla mnie książka o samotności, o poszukiwaniu miłości i konfrontacji rzeczywistości z marzeniem i nie do końca ten bieg za marzeniem uda się zrealizować.

AP-G: I ten zgrzyt, że te marzenia są często wykreowane przez reklamy, świat taki, który nam się włącza, a to się ma nijak do rzeczywistości, w której funkcjonują bohaterowie.

A rzeczywiście każdy z nich jest strasznie, strasznie samotny i w takiej totalnej pustce. Językowo rzeczywiście to jest bardzo mocne, ten pierwszy kontakt bywa trudny i myślę, że często Masłowska bywa odrzucana jeżeli skupimy się tylko na tym, co powierzchowne czyli na tym nagromadzeniu wulgaryzmów w takim stężeniu, że wydaje się to nie do wytrzymania, nie do przetrwania. Jak jeszcze jesteśmy przyzwyczajeni do klasycznej literatury, która raczej tego unika, to wydaje nam się, że tego nie wchłonimy i że nie ma w tym nic głębiej. Dopiero jak się skupimy na tym, co ona nam próbuje pokazać, to się okazuje, że to jest bardzo prawdziwe, bardzo mocne, a te wulgaryzmy nie są tylko po to, żeby sobie przyklnąć i żeby zgorszyć, że to nie jest prowokacja. Jeżeli jest, to ona jest po coś, żeby jednak coś pokazać, żeby ten przekaz uwiarygodnić, bo przecież nasz język szalenie się zwulgaryzował. Przekleństwa już tak lekko przeszły do mediów, do języka ulicy, do tego co słyszymy na przystankach, idąc drogą, będąc w sklepie i jeżeli mamy mówić o jakiejś prawdzie współczesnego człowieka, no to chyba nie da się inaczej o tym opowiedzieć, żeby to było wiarygodne.

AS: Tak, jest to takie niesamowite, że u niej ten świat zbudowany jest tak naprawdę z potoków przekleństw. Tak jak mówisz jest po coś, nie razi, a podbija. Po raz pierwszy zetknęłam się... raz na podcaście mówiłam, że słuchałam audiobooka, w którym były użyte przekleństwa i to było rażące. Tutaj absolutnie nie. I oprócz książki wypożyczyłam też audiobook z naszej Proszę Państwa płytoteki i to było dopiero odkrycie. To jest audiobook reżyserowany, występuje tam kilku lektorów i tam się autentycznie dzieje.

AP-G: No właśnie, bo też nie mówiłyśmy o tym, że w tej prozie jest bardzo ważny rytm, wręcz książka „*Inni ludzie*” nazywana jest takim musicaliem hip-hopowym. Wiemy już, że powstał film, czekamy na niego, na premierę kinową...

AS: ... marzec przyszłego roku.

AP-G: Natomiast ta muzyczność i rytmiczność w tym tekście jest bardzo mocna, więc też trudno jest przeczytać, pomijając ten rytm. Fraza jest zupełnie inna, inna jest konstrukcja zdania, te zdania są rwane, orzeczenie jest często na końcu,

AS: szyk przestawny,

AP-G: wywrócone to jest do góry nogami,

AS: skróty myślowe,

AP-G: skojarzenia, odesłanie...

AS: ale też piękne metafory, jak ja przeczytałam że „*kominy krzyczą smrodem*”... Super.

AP-G: Jest w tym wszystkim, w tym całym brudzie osiedlowym, jest też poezja.

AS: To to jest Ania to światełko w tunelu.

AP-G: Ta poezja?

AS: Ta poezja, ten poetycki język.

AP-G: I to, że jesteśmy w stanie go właśnie w tym marazmie dostrzec, a przynajmniej była w stanie dostrzec go Masłowska, która sama przyznała i tu może przeczytam Państwu fragment, pochodzący z wielkiego tomu wywiadów Michała Nogasia, zatytułowanego „Z niejednej półki”. Właśnie w tej rozmowie padają takie słowa Doroty Masłowskiej na temat pisania „Innych ludzi”: „Może nie była to męka, ale test na inteligencję, który sama sobie napisałam. Zdałam, ale na pewno było to dużo trudniejsze, niż się spodziewałam. Moim założeniem było napisanie wszechpiosenki, musicalu, czegoś co będzie formalnie utworem muzycznym, ale też powieścią. Napotkałam po drodze mnóstwo zagadek. Jak sprawić, by to było jednocześnie fantastyczne i realistyczne, zaczepione w naszej rzeczywistości, ale nie jałowo? Chciałam, żeby to było szalone, sytuacja nie była oczywista, odpywała, wariowała. Chciałam zmieścić tam fantazję i rzeczy, których w prozie realistycznej bym nie mogła umieścić. Wydaje mi się, że mój talent do pisania sprawdza się właśnie wtedy, gdy sytuacje balansują na krawędzi nierealności, absurdu, fantasmagorii. Z tym że one i tak muszą wyrastać z rzeczywistości. Ale opisane za pomocą hip-hopu kobiety siedzącej w domu z dzieckiem nie jest łatwe. Mimo że to krótka książka, jej napisanie zajęło mi mnóstwo czasu. Przy końcu byłam już bliska szaleństwa. Szaleństwa? Pyta Michał Nogaś.

Ciężko się spędza czterysta dni w pracy, gdy właściwie codziennie musisz od początku przeczytać swoją książkę, żeby złapać jej rytm. By była spójna i tworzyła jedność, nie mogłam jej pisać kawałkami, musiałam za każdym razem być w środku tej językowej maszyny i rozbudzać kontakt z nią. Wielokrotnie odchodziłam od komputera i szłam ochłonać, choćby do metra czy McDonalda. Musiałam z powrotem złapać kontakt z rzeczywistością, by cały czas słuchać miasta, by ono organicznie na mnie oddziaływało, ziało spalinami, hałasowało, żeby przelatowały mi przed twarzą samoloty i przejeżdżały samochody, żeby ktoś prosił mnie o dwa złote. Pisząc, musiałam dużo siedzieć przed komputerem i równocześnie często być w mieście i czuć je całą sobą.

Pomagała mi dyktatura rytmu. Miałam dwa priorytety – żeby to świetnie brzmiało, żeby było połamane, rytmiczne, wręcz chorobliwie porymowane, a z drugiej strony chciałam, żeby było piękne. Przy tej całej szpetocie, wulgarności i obmierzłości rzeczywistości, którą stworzyłam, jest w „Innych ludziach” dużo poezji. Starłam się wyciągnąć jak najwięcej piękna z jałowych sytuacji”.

AS: I to jest doskonała recenzja tej książki.

AP-G: Myślę, że możemy na tym skończyć, polecając Państwu bardzo gorąco „*Innych ludzi*” Doroty Masłowskiej, przy okazji też wywiady Michała Nogasia. Serdecznie polecamy i w wersji tradycyjnej, i w wersji audio.

AS: Przy czym marzec 2022 Proszę Państwa idziemy do kin.

AP-G: A myślę, że wkrótce po premierze kinowej być może uda nam się zakupić wersję DVD i wtedy zapraszamy do nas, do salek kinowych.

Biblioteka ma głos.

„(...) *I tylko cały*

*czas tramwaj jak zranione zwierze wyje. On też
się czuje ranny, jak z pola bitwy wraca żołnierz
marny. Widzi rękawiczkę w błocie upuszczoną Star Wars.
Drogi się kielbasą jak Mickiewicza z dworcem Gdańskim.*

*Ogarnij laskę, co w iPhonie przegląda się przed randką.
Kupiła go, by dzwonić do znajomych, teraz w nim na własną
twarz się lampi, samotność jest wielkiego miasta traumą.
Żal mu innych ludzi, lecz najbardziej żal mu*

siebie”.

Biblioteka ma głos.

AP-G: A teraz czas na relaks, również poniekąd językowy. Polecamy Państwu komedię romantyczną. Chyba tego u nas jeszcze nie było. Aniu, pamiętasz?

AS: Nie przypominam sobie.

AP-G: Z 1999 roku, film powstał w takiej koprodukcji amerykańsko-angielskiej, a mianowicie „*Notting Hill*”, w reżyserii Rogera Michell’a. W głównych rolach Julia Roberts i Hugh Grant. To para znana z różnych produkcji komedii romantycznych, ale chyba wcześniej nie spotkali się na planie, przynajmniej ja tego nie kojarzę. Natomiast świetnie ta opowieść wybrzmiała w ich wykonaniu. Myślę, że są przekonujący, bardzo obydwójce zabawni, choć też wzruszający, szalenie prawdziwe, choć historia wydawać by się mogła zupełnie nierealna. Gwiazda filmowa, amerykańska, światowej sławy, niezwykle popularna przyjeżdża do Londynu i przez przypadek trafia do prowadzonej przez głównego bohatera księgarni, wyspecjalizowanej w książkach podróżniczych i tam wywiązuje się zabawna

między nimi rozmowa, gdzie nasz bohater w zasadzie odradza swojej klientce kupno przewodnika. W każdym razie komedia jest przezabawna, ale w głównej mierze jest to żart słowny, więc w zderzeniu z Masłowską stwierdziłam, że będzie to dobre połączenie.

AS: Bo jak tu się przeklina...

AP-G: Tak, skrajnie różnie od tego, co proponuje Dorota Masłowska. Żeby dać Państwu próbkę to na przykład nasz bohater mówi, gdy wspinał się przez płot „kurdelek serdelek!” albo „psia kostka!”, co wywołuje salwy śmiechu u widza i u partnerki filmowej. Dobrze ci się oglądało Aniu „*Notting Hill*”?

AS: Ania, cały czas od początku do końca z uśmiechem na ustach. Tak jak mówisz wręcz nierealna sytuacja, kiedy gwiazda spotyka księgarza, ale to jest tak urocze i tak pozytywne. Proszę państwa na ten czas idealny.

AP-G: Ale też to nie jest właśnie takie głupkowate, dialogi są naprawdę inteligentne i zabawne, i polegające na grze słownej, i różnych skojarzeniach czasem odległych od tego co pewnie przyszło by nam w pierwszej chwili na myśl. Są też momenty, kiedy może się nawet pojawić u kogoś łezka wzruszenia, bo są takie ludzkie, prawdziwe. W końcu rzecz mówi o uczuciach, o przyjaźni, o miłości, o potrzebie miłości, o akceptacji też. O tym, że czasami skupiamy się na rzeczach, które kompletnie nie mają znaczenia, zamartwiamy się czymś, z czego spokojnie możemy wybrnąć, tylko wystarczy przyłożyć inną skalę do tych naszych problemów. Bardzo przyjemna opowieść...

AS: ...z absurdalną postacią współlokatora Spik'a.

AP-G: Tak, z absurdalną, ale też nadającą kolorytu temu filmowi. Ja Aniu obejrzałam go wczoraj po raz któryś z rzędu, nawet nie wiem który i za każdym razem ogląda mi się go z dużą przyjemnością.

AS: To prawda. W ogóle fantastycznie obejrzeć Hugh Grant'a sprzed 22 lat, kiedy jest takim przystojnym, czarującym mężczyzną, ponieważ mam go świeżo w pamięci... Nie wiem czy było ci dane Aniu obejrzeć miniserial „*Od Nowa*”?

AP-G: Nie, ale mam go na liście, bo jedna z naszych koleżanek mi go podsunęła i wiem, że powinnam go obejrzeć. A jest też w naszych zbiorach, także jeżeli Państwo nas słuchacie, to też go polecamy tak przy okazji. Chociaż to zupełnie inny kaliber, inna historia.

AS: Można zobaczyć jak aktor absolutnie po 22 latach wygląda fizycznie zupełnie inaczej.

AP-G: Zupełnie inaczej też prowadzi swoją rolę, jest to inny też gatunek filmowy. Jeden odcinek udało mi się już zobaczyć, więc wiem o czym mówisz Aniu. To bardzo ciekawe również z tego względu, żeby zobaczyć zderzenie.

AS: Różnica po 22 latach, przy czym „*Notting Hill*” cudownie odzwierciedla różnice modowe, wyglądowne Julie Roberts, pięknej nomen omen kobiety. Świeża, fantastyczna kreacja.

AP-G: Mimo tego upływu to też nie jest tak, że zupełnie się ten film zestarzał. Możemy się odnaleźć i na tej ulicy londyńskiej, i te realia też nie są jakieś abstrakcyjne zupełnie dla nas. Są takie filmy i to niezależnie od kalibru gatunkowego, bo to może być i komedia, i dramat, które bronią się mimo tych lat które mijają.

Polecamy i Masłowską, a dla kontrastu, dla innego spojrzenia i takiego troszkę oddechu, również „*Notting Hill*”.

AS: Dokładnie. Przy czym usłyszałam kiedyś takie stwierdzenie, że osoba która przeklina, używając słów „motyla noga!” nie jest rzeczywista, ale mimo wszystko jest to urocze i godne polecenia.

Dziękujemy.

Dziękujemy bardzo.

Anna Ptaszkiewicz-Godzina

Anna Sobula

Realizacja i mixing Radosław Świerkosz